

MARKIZ ALTBORSKI

Czyli dzieje ostatniej podróży Herolda
wierszem spisane

SPIS TREŚCI

SŁOWO OD AUTORA.....	3
POSTACI I MIEJSCA.....	4
PROLOG.....	5
AKT I.....	6
Scena 1.....	6
Scena 2.....	9
Scena 3.....	11
AKT II.....	13
Scena 4.....	13
Scena 5.....	16
Scena 6.....	18
AKT III.....	22
Scena 7.....	22
Scena 8.....	24
Scena 9.....	27
EPILOG.....	29

SŁOWO OD AUTORA

*Płacz nad trupem,
Ten rodzi się na nowo
W następnym kraju*

— Karolina dssa von Lichtenstein

Jesienną porą, przebywając w Dahrim – lennie mojego dziadka – spisane. Koniec roku 2015 przynosi nam widok upadającego – jak zdawać by się mogło, od zawsze, mikroświata. Z trzech państw niegdysiejszej *Wielkiej Trójki* ostało się tylko Księstwo Sarmacji; Królestwo Dreamlandu z Królestwem Scholandii unią połączywszy się, obecnie próbuje znieść cały dreamlandzki dobytek prawny. Jednocześnie na kontynencie północnym obserwować możemy pączkujące z prędkością światła – i jeszcze szybciej znikające – *yoyonacje*. Pycha, poczucie wyższości – jedne z gromady niemożliwych do wymienienia przyczyn upadku – tym razem *na serio* – naszej krainy ucieczki znalazły odzwierciedlenie w niniejszym utworze.

I choć świat od początku ciągle się wali, czas zadać pytanie: *Quo vadis*, mikroświecie?

Kristian Arped

POSTACI I MIEJSCA

Herold, Wicekról, Syn, Lambert, Prefekt, Poślaniec,
Marynarz, Kapitan, Sługa, Przewodniczący, Strażnik,
Asesor 1, Asesor 2, Wigowind, Hildebrandt

Grodzisk, Árnovike, Góry Solskie, Almera, Gidena,
Republika Scholandzka, Loardia

PROLOG

Czym się stałeś?

Z herbów oblaźła pozłota i w jedwab wżarły
Się mole, szumne idee i piękno zmarły,
Pozostały dumne słowa oraz wspomnienia
Dni minionej chwały, też niewielkie marzenia
Gubione gdzieś wśród celebracji pustej formy.
Liczy się już zachowanie minimum normy!

Dokąd zmierzasz?

Z pustej formy wyradza się kolejna pustka,
Przemijalność mija, by ustąpić kolejnej,
Sen o rzeczywistości, który bierzesz w marnej
Swej głowie za realność... nicość i pustka.
Niegodziwość stwarza niegodziwość, by zepchnąć
Cię w odmęty i śmiech na usta Hadesa tchnąć.

Jest nadzieja?

Oto przyszła już jesień i pora umierać,
Wiatr rwie kosztowne tkaniny liści i miota
Nimi bez pardonu. Wspomnienia wiosny – wota
Ofiarne, które będą nas teraz ożywiać.
Bogowie na wysokościach nieb wysłuchują
I drzewa z czasem swoją nagość okrywają.

– Vladimir Iwanowicz von Lichtenstein

AKT I

Scena 1.

HEROLD, POSŁANIEC – KOMNATA W PAŁACU
– KSIĄŻĘCE MIASTO GRODZISK – STÓŁ PRZY
OKNIE – PORA WIECZORNA

HEROLD

Pracować tuż po okresie miałem wiosennym,
Obietnic złożyłem bliskim *circa* tysiące,
Teraz zapadłem już snem zimowo-jesiennym,
A na decyzje czekają wnioski naglące.

Jak krwi żądnej niepoohamowanej frustracji
Mam nie kryć, gdy kolejny to aplikanta herb
– Do diaska! – nie spełnia zasady alternacji...
Jak tu być dla dworu książęcego jak pasierb?!

(popada w zamyśł)

Nie dość, że służba dobiega końca w Grodzisku
książęcym, to w Baridasie zjawił Gideński
się Lambert. Pomimo tłącego się w ognisku
Sercowym popiołu, on – nieurodzaju kłęski

Owoc – altborskiego markiza tytuł uzurpuje.
Mimo że użyteczny jak bez międzymordzia
Aplikacja jest, opinią manipuluje
Baridajską – i nie tylko!... już miłosierdzia
Mojego teutońskiego koniec nastał zapasu.
Czas wyjść z pisanego rajńskim stylem impasu!

(opiera się na stole; wygląda przez okno)

Grodzisku! Persony tego miasta wymarły
Wszystkie, kiedy rządziły nieudolne karły.
Teraz, gdy nastąpiła korony reforma
Wciąż nie jest wyrabiana powinności norma.

(słyszczyć pukanie do drzwi)

Stukot pukania wodzi za mą myślą mglistą,
Dlaczego nie zostałem... nie wiem – organistą?
Wchodzić!

POSŁANIEC

Jaśnie Wielmożny Panie! Jestem na żądanie
Jaśnie Oświeconej Marszałek Dworu – na Boga!
Listu jestem poręczycielem.

(wręcza list Heroldowi)

HEROLD

List... Pamiętam, jak namiętnie piórem za młodu
Z Oliwią – moją wybranką – pisałem listy

Zostało mi zatapiać żal w piwie ze słodu
Południowobaridajskiego bananisty.

(popada w zadumę)

Posłańcu! Masz tu ćwierć liberta za robotę,
Czy jak wolisz – dwadzieścia pięć pinów w rękę.
Ja... Muszę obejrzeć moją starą gablotę,
Czy nie cierpi tam jakaś mysz w tragicznym męku.

*(Posłaniec przyjmuje zapłatę i wychodzi z komnaty; Herold –
pośpiesznie z listem kieruje się do sypialni)*

Scena 2.

HEROLD – SYPIALNIA PRZY KOMNACIE –
KSIĄŻĘCE MIASTO GRODZISK – PORA NOCNA
– ŁÓŻKO, STOLIK NOCNY

HEROLD

(wchodzi do sypialni)

Jaśnie Oświecona Marszałek Dworu... Sprawa!
Każdemu tylko życzenia sarmatnicowe
Składałaby nowemu! A jest jak zaprawa
Muru – żrące kwasem dzieło popielicowe.

*(kładzie list trzymany w ręku na stole; siada na łóżku; opiera głowę
na dłoniach)*

Ach! Gdyby tak tylko wrócić do czasów dawnych!

(wstaje; pośrodku sypialni recytuje)

*Stoimy – my – wielcy v-świata
Emanując ignorancją błękitnokrwistych
Nikt w pollinie z nami się nie brata
Głupi!, nie widzi naszych atutów oczywistych*

Realiozy zgrozo! Odbierasz mi nadzieje
Wszystkie, by przywrócić moje młodzieńcze dzieje.
Aktywny byłem; wszystko na guzik spinałem
Ostatni. Już nie umiem... Wszystko... Zapomniałem...

(podnosi list ze stolika nocnego; otwiera; czyta)

Jaśnie Wielmożny Heroldzie – tak do mnie piszą

(bieży wzrokiem po tekście)

*Do Królestwa Arpedów musi Wielmożny gnać –
Wszystko świta mi jak razuryjski film kliszą.
W organizacji dworu królewskiego zabrać
Udział – ...*

(ciska listem w kąt)

... Czas wziąć sprawy w Herolda ręce.

... Umarł Konrad.

(gasi świece; kładzie się do łóżka)

Scena 3.

HEROLD, MARYNARZ, KAPITAN, CHÓR – PORT
W ÁRNOVIKE – POŁUDNIE

MARYNARZ

(do siebie)

Za pół godziny z portu odcumowujemy!
Ach, jak dobrze jest znowu przepiękny usłyszeć
*Mesi nyemál baridasar*¹! Winszujemy wszyscy
Najstarszemu synowi – Li! – piasta urodzin,
Niechaj władarz nigdy nie zawiedzie nas – rodzin!

... Kapitanie!

KAPITAN

Hej, załogo!

(przychodzi Marynarz)

Odplłynąć czas już trzeba z przystani Firenzów.
Podobno najmłodszy – Daniel – *mędrce*m nad *mędrce*ów.
Wyruszyć – i przez wody Wszechcaratu – trzeba,
Przyjdzie podziwianie czarnozamczego nieba.

1 *Mesi nyemál baridasar* (bar.) – nasz język baridajski.

Do Cracoffi – dawnej Stolicy Baridasu
Musimy już wyruszyć, niestety zawczasu.

Zwołać pasażerów!

Notabene słyssałeś, że nie tak dawno – ostatnimi czasy
Zebrały się bojówkarzy *trix*, *gest*, *esci*² fanatyków masy
Ciemno nad naszą ojczyzną...

... serce zakrzepłe blizną.

Odpywać! Nim teutońskie pomioty nad nami zawisną!

(*Herold, Marynarz oraz Kapitan wchodzą na łódź*)



CHÓR

Kto pysznił się za życia – hybris! – nie jeden raz,
Swoją doniczkę nad innymi stawiał; lęki.
Ten będzie tym, kim gardził za żywota nieraz
Pośmiertne będzie katorżnicze cierpiał męki.

2 *Trix*, *gest*, *esci* (bar.) – trzy, sześć, jeden.

AKT II

Scena 4.

WICEKRÓL, SYN – ZAMEK KRÓLEWSKI –
KRÓLEWSKIE MIASTO ALMERA – JADALNIA –
NA STOLE DWA KIELISZKI WINA – PORANEK

WICEKRÓL

Powiedz no mi – Synu – jak Twoje rozliczenia?
W skarbie królewskim pomocy przy pracy trzeba?
Widzę – nieśpieszno Ci do asesorowania...

(bierze łyk wina)

SYN

Dziękuję Ci, Ojczy, za okazaną troskę
Od kiedy wyrwałeś z Kolineuszów mnie
Szponów otoczonym dobrocią; o błahostkę
Nie martwię się żadną. Arped – to piękne imię.

(przybliża się do ucha Wicekróla; szepcze)

Powiedz mi – co z Kodeksem będzie Społecznym?
Poddani żyją oczekiwaniem – ba! – wiecznym.

WICEKRÓL

Ach... A więc... Jest już prawie na ukończeniu...

(marszczy brwi)

Synu, za tydzień ma Twój Ojciec do Almery
Przybyć, więc proszę – nie teraz takie fimery.

(wbija wzrok w sufit)

Ciekawe co u niego...

... podobno ciężko ma w pracy.

...

Reformy dworu dla Króla czas przeprowadzać –
Niepotrzebny musimy urząd zlikwidować.
Żeby sobie nawzajem więcej nie zawadzać,
Musimy *pro* i *versus* przeanalizować.

SYN

Powinien być teraz w Cracoffi, jeśli dobrze
Rozumuję. Tylko już przez Kanał Guśniański
Przeprowadzić łodzią się musi – może pojutrze
Będzie płynął enty prom na wyspę qirimski.

Co słyhać u Jego Książęcej Mości na dworze?...

... Oby nic złego – broń Boże!

Chodź, Ojczy! Jednak przyda mi się Twoja pomoc.

WICEKRÓL

(marszczy brwi)

A jednak! Jak udać się na emeryturę...

Gmin ma gdzieś za Murem naszą tytułaturę!

Chodźmy, Synu!

(Wicekról i Syn wychodzą z jadalni)

Scena 5.

HEROLD – GÓRY SOLSKIE – ZMIERZCH

HEROLD

Góry Solskie... Serce krainy – baridajskie!
Widać stąd ziemie – piorunem, śmierć je zuboży
Awara... Stacjonujące wojska hetmańskie.
Za morzem Gellońskim – nie trafił fawor boży

Krzyczałem wniebogłosy – *Dla Dobra Sarmacji!!!*
Lecz co zostało z marnych moich perturbacji...?

Ja... Obiektem od niedawna drwiny się stałem.
I chociaż zasługi dla rzeczypospolitej
Niezliczone, nie jestem ze skały! Złamałem
Się toną kłamstw... Uległem, jak szlachcic z Upitej.

Zachodzące solskie słońce jak moje serce –
Przymierając gasnące. Krwaw, mój atramencie!
Chociaż mówiłem sobie – *Weź to w swoje ręce...*
Nie pomogą ni gwiazdy na tym firmamencie.

Udać do Almery – do małżonka! – się miałem
Zbłądziłem, chęć zemsty w złej frustracji amoku
Mną ogarnęła. Jak dalej żyć – zapomniałem
Kiedy ludzie żerują na życia dorobku.

Zamiast tego – u wrót kraju Gideny jestem
Widzę at Aterów niezmiernie posiadłości
Pomimo tego, że intencje miałem czystym
Zrobię wszystko, by chronić Ferskich – moje! – włości.

Szereg arcyksiążąt w tej doli o *coup-de-grâce*
By prosiło. Łabędzi śpiew – jak martw Carreras...
... Spowije
... Horyzont.

Nawet jeżeli ceną za imię będą lata wolności
Nie stoleruję takiej niespawiedliwości.
Uparcie – jak na Chojnackiego przystało
Walczyć będę niezłomnie – co niemiało!

Szkoła Królewska... Tam wszelkie znane paremie
Mi były... Lecz co z tego? Wypleniał dopóty
Będę wszystkie skazy! Żenił podłych w agemię!
Dopóki nie zniknie ostatnia garstka buty.

Wygłosivszy, nie pozostaje nic innego
Niż pójść ugasić ostatni żar Gideńskiego.

Scena 6.

HEROLD, LAMBERT, PREFEKT, SŁUGA, CHÓR –
POSIADŁOŚĆ AT ATERÓW – ZMROK

(słysząc pukanie do drzwi)

SŁUGA

A kto o tak późnej porze być tu może?

LAMBERT

Mam nadzieję, że z czymś ważnym – nie jestem w humorze.

(Sługa otwiera drzwi)

SŁUGA

Kto Pan?

HEROLD

*Fare Aryon*³!

Chojnacki-Ferski, Herold na Jego Księżęcej
Mości dworze. Pozbyć mus się wieści ciężkiej.

3 *Fare Aryon* (bar.) – chwała Królowi, tu – forma powitania

LAMBERT

Wina przynieść!

(Sługa wychodzi)

Co za słuchy?

HEROLD

Król nasz się niepokoi. Wyrastają troski.
Podważany jest przez zbójów tytuł altborski.

LAMBERT

Doprawdy? Nie do wiary...
Nie słychać o tym było na gideńskiej ziemi.

HEROLD

Tak blisko i tak głucho? Nadzwyczaj to dziwi.

LAMBERT

Zaraz... Jaśnie Wielmożny coś insynuuje?
Jeśli tak, to na taką wizytę – tfu! – pluję.

HEROLD

Doprawdy – plujesz? Budowło własnej destrukcji?
Doczekałeś się postępu swego indukcji!

(wyciąga sztylet; godzi Lamberta)

Cierp, cierp, cierp! Za życia przez ciebie miałem męki.
Nastały dla mnie czasy bez Twojej udręki.

LAMBERT

Kto mieczem wojuje – od miecza na pewno zginie.
Ty... pom... t...

(osuwają się na podłogę; wchodzi: Sługa oraz Prefekt)

PREFEKT

Co się wyrabia? Zaniepokojony Sługa
Mnie wezwał, a że stąd szutrowa droga długa
Z prefektury najbliższego – ha! – posterunku
Że wszystko idzie w najlepszym pomysłu.

Co do Królów...?

SŁUGA

P–Pa–Panie! Najjaśniejszy!

PREFEKT

Zbrodnią została nawiedzona i Gidena
Dziewicza od morderstw – co za fatalna scena...

Aresztować!

(skuwa Herolda; Herold nie stawia oporu)

HEROLD

Co się stać miało – się w rozrachunku stało,
A co niemiec miało – niewątpliwie – zniemiało.



CHÓR

Kto za życia nad innych nie raz się wywyższał,
Ten niechaj będzie pośmiertnie niewoli karłem –
Po jabłko na drzewie nigdy już nie dosięgał –
I puchem przebitym niekończącym się głodem

AKT III

Scena 7.

HEROLD – REPUBLIKA SCHOLANDZKA –
WIĘZIENIE – NOC

HEROLD

(siedzi na łóżku więziennym)

Trybunał Koronny! Prefekcie to bękarty!
Człowiekowi broniącemu własnego mienia...
Taką krzywdę uczynić! Już wiem, kto tu karty
Rozdaje. Nie można bronić swego imienia...

Wyklinam was, wy nikczemni *dobrodusznicy!*
Byle chyżo w objęciach zgnili suchotnicy.

Koło Hoenheimów, czy innych Hergemonów
Przyszło przesiadywać przy Armina demonów
Mi! Jaśnie Wielmożnemu – no tak – sarmackiemu
Arystokracie, niewinen nic, nic!... Niczemu

...

Chciałeś jak Rodion Romanowicz nadczłowiekiem
Być. Dlaczego Ci rozumu nie przyszło z wiekiem?!

Za dni pięć – może i mniej ich musiało będzie,
Powtarzając modlitwy jak mantry, zakłęcie!
Przyzwyczać się do więzienia będę musiał;
Z innymi – Teutońcami, horror! – w celi siedział.

... Procesu nadejdzie czas.

Jestem w kraju, którego niegdyś prezydenta
brat zbuntował się; odłączył z pół kontytenta...

...

Ech... Na co Ci to było, stary transwestyto,
Płeć zmieniać mogłeś dowoli; jeść było syto.
Mnie pilno było wciąż do innych się czepiania –
Teraz mi grozi śmierci brygada, kompania.

... Przy Karoliny narodzinach nie będzie nas.

Scena 8.

HEROLD, PRZEWODNICZĄCY, PREFEKT,
SŁUGA, ASESOR 1, ASESOR 2, STRAŻNIK –
KSIĄŻĘCE MIASTO GRODZISK – GMACH
TRYBUNAŁU KORONNEGO; SALA ROZPRAW –
WCZESNE POPOŁUDNIE

PRZEWODNICZĄCY

Wprowadzić świadka!

(na salę wchodzi Sługa)

PRZEWODNICZĄCY

Testamenty stron się bardzo – niestety – różnią,
Proszę zalać pustkę czymś innym niż bzdur próżnią!

Co się wydarzyło nocy tragicznej?

SŁUGA

Wysoki Trybunale,
Najjaśniejszy Pan przez tego zbira godzon zmarł...
Nóż! Narzędzie zbrodni! Czerwienią krwi łotr go zżarł!

PRZEWODNICZĄCY

Dziękuję.

Wyrok kwestią chwili.

...

W przeczystym imieniu Jego Książęcej Mości,
Pana nieba, ziemi, wszystkich sarmackich włości,
Uznajemy oskarżonego – Chojnackiego –
Winnym niegodziwego zła popełnionego...

ASESOR 1

Winni!...

ASESOR 2

Winni!...

PRZEWODNICZĄCY

By pokuty stało się za występki zadość,
Kara nie może być przyjemna – to nie radość.
Na zsyłkę wysyłamy łotra do Loardii,
By nigdy nie zaznał tam żadnej arkadii.

Czy strony zgłaszają przeciw?

PREFEKT

Nie, Wysoki Trybunale.

HEROLD

(uderza pięścią w stół)

Skandal, łajdactwo!

PRZEWODNICZĄCY

Strażniku! Proszę ukrócić to pośmiewisko.

(Strażnik wyprowadza Herolda)

Wyrok się uprawomocnił.

Scena 9.

HEROLD, WIGOWIND, HILDEBRANDT, CHÓR –
BUDOWA MURU PRZY GRANICY Z AL-
FARUNEM – PORA ŚNIADANIOWA

WIGOWIND

Hildebrandcie! *Áik olt Frónd*⁴... Co u Ciebie słyszać?
Słyszałem – nastały teraz dla nas złe dzieje.
Świętej jego pamięci – *áik Pater bim špraki*⁵,
Że pogorzeliśka wyrosły płaczu maki.

HILDEBRANDT

I po cóż używasz tego języka przodków?
Gdy nasz Król traktuje nas tylko jak parobków?

...

Był tekst – na pamięć! – do nauki taki:

Á iv'neni sa Vilhelm ond á iv'oneri
In úrs šóiš Kongrak Teutonies in úrs Silber Horn.
Silber Horn iv'erdi úre Hóptštata ik úrs

4 *Áik olt Frónd* (teu.) – mój stary przyjacielu

5 *Áik Pater bim špraki* (teu.) – mój ojciec powiedziałby

Á iv'lovi áik Landen. In úrs Sil...
*... Ber! Horn úr Thing iv'erdi*⁶.
Lecz kto by to pamiętał?
... Nowy, nie obijać się!

HEROLD

(do siebie)

Piękne miałem życie – teraz nic, tylko płakać!
Przy nowoteutońskim pracuję jak śmieć murze.
I po cóż zdecydowałem się do krwi skakać.
Zostało mi tylko trwać w mordercy naturze.

Korona cierniowa na mej głowie spoczywa;
Marzenia a propos wolności błogiej zmywa.
Nie dam już rady...
... Tchu brak
... Hadesa ramię duszę oplata.



CHÓR

Kto pluje i klnie na doczesną sprawiedliwość,
Ten na wieczyste zasługuje potępienie.
Nigdy niezaspokojona będzie tego chciwość,
Który pierwszy rzucał marnoty swej kamienie

6 *Á iv'neni sa Vilhelm (...)* *In úrs Silber Horn úr Thing iv'erdi* (teu.) – Nazywam się Wilhelm i mieszkam w pięknym Królestwie Teutonii w Srebrnym Rogu. Srebrny Róg jest stolicą Teutonii. Kocham moją ojczyznę.

EPILOG

Umrzeć – ku ach! rozpaczy – przyszło mu samotnie;
Nie było dla niego wybawicielki – Sonii.
Chociaż mówił zawsze o wszystkim górnolotnie
Zgasnąć przyszło we własnych jękach kakofonii

Opędzić swą gangrenę niemożebnie chciał
Więc amputował sobie na Kuby styl nogę
Marnując swój żywot tego nie przewidział,
Że skon dał mu wtedy odpłatną zapomogę.

I wiercił, szarpał, krzyczał! w objęciach Hadesa –
Ostatki na walkę z góry przegraną użył.
Chociaż myślał, że silniejszy od Herkulesa
W unisonie na wieki duszy jego spoczął.

Nie ma już na głowach Zepów króla korony
Podupadają okolice mórz, Markony
I Skarland Facibeniego to też już przeszłość
My – będziemy w mikroświecie trwać czasu wieczność

*Z podziękowaniami
dla mentora nihilizmu
mojego męża Vladimira*